

Zakończenie

Niemiecka okupacja na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w okresie Wielkiej Wojny rozciągała się na znacznym obszarze od wschodniej Wielkopolski (Kalisz) po ziemie litewsko-białoruskie. Jeśli do tego doliczyć ziemie zaboru pruskiego, które w formalnym sensie prawa międzynarodowego nie były obszarami okupowanymi przez Rzeszę Niemiecką po sierpniu 1914 roku (albowiem już przed wybuchem pierwszej wojny światowej wchodziły w skład państwa Hohenzollernów), to mamy do czynienia z obszarem, który z grubsza biorąc, terytorialnie pokrywał się z pruskimi nabytkami po trzecim rozbiore Polski powiększonymi o większość terytoriów byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Na zajmowanych przez Berlin ziemiach Rzeczypospolitej władze niemieckie (pruskie) realizowały trzy różne polityki. W zaborze pruskim, faktycznie aż do jesieni 1918 roku, obowiązywała zasada „żadnych ustępstw i żadnych zmian” w odniesieniu do szczególnie antypolskich aspektów polityki rządowej (istnienie Komisji Kolonizacyjnej, dalsze obowiązywanie prawa z 1908 roku o przymusowym wywłaszczeniu polskiej własności ziemskiej, germanizacja szkolnictwa). Nad tym czuwały pruskie elity polityczne, które należy rozumieć szerzej niż tylko pruskie Staatsministerium. Obejmowały one również warstwy inteligencji świeckiej i duchownej (ewangelickiej), które zasilaly na przykład szeregi „Hakaty” do końca istnienia monarchii Hohenzollernów strzegącej „odwiecznych” niemieckich praw do „Marchii Wschodniej”. Ogłoszenie 5 listopada 1916 roku Aktu Dwóch Cesarzy tylko wzmoгло te tendencje nawołujące do utrzymania politycznego *status quo* w zaborze pruskim.

Na obszarze zarządzanego przez generała Hansa von Beselera Warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa Berlin realizował zupełnie inną politykę, która już jesienią 1917 roku doprowadziła tam do całkowitej polonizacji administracji i sądownictwa niższych szczebli oraz odbudowy polskiego szkolnictwa, począwszy od szkół wyższych (zezwozenie okupacyjnych władz niemieckich na otwarcie w Warszawie polskiego uniwersytetu oraz politechniki wydane zostało już jesienią 1915 roku). Niejednokrotnie na kartach tego opracowania pojawiała się kwestia narastającej sprzeczności w politycznych

kalkulacjach rządu Rzeszy, które dążyły do pozyskania sobie życzliwości Polaków w Warszawie, podczas gdy w tym samym czasie w Poznaniu ciągle panowała polityka ucisku narodowościowego. Nawet zdecydowani zwolennicy dokonywania nad Wisłą „moralnych podbojów” poprzez „zewnętrzne i wewnętrzne oderwanie Polaków od Rosji” (T. Bethmann Hollweg) nie postrzegali jako przeszkody na tej drodze faktu, że w zaborze pruskim ciągle obowiązywało bismarckowskie hasło „Ausrotten!”¹.

Z drugiej strony na niemiecką politykę okupacyjną na ziemiach polskich w okresie pierwszej wojny światowej wpływało rozproszenie ośrodków decyzyjnych w tej kwestii. Swoją politykę – naznaczoną do wiosny 1916 roku w dużym stopniu improwizacją – prowadziły władze cywilne Rzeszy, którym podporządkowany był szef niemieckiej administracji okupacyjnej w Warszawie (gen. H. Beseler). Ten jednak niejednokrotnie dawał wyraz – zwłaszcza w prywatnej korespondencji – swemu narastającemu zniecierpliwieniu z powodu krótkowzroczności berlińskich elit politycznych w sprawie polskiej. Do tego dochodzili wysoko postawieni dowódcy „o mentalności kadeta”, jak nazywał Beseler „straszliwych Dioskurów” – Hindenburga i Ludendorffa – którzy w sierpniu 1916 objęli dowództwo nad całą armią niemiecką (tzw. trzecia komenda OHL), jednocześnie coraz mocniej i skuteczniej akcentując swoje polityczne aspiracje.

Od 1915 roku realizowali je na okupowanych przez armię niemiecką ziemiach litewsko-białoruskich, które weszły w skład administracji okupacyjnej zarządzanej przez władze *Ober Ost* (tj. dowództwa armii niemieckiej na froncie wschodnim). Publikowane w tym tomie studiów ustalenia badawcze pokazują okupację na obszarze *Ober Ost* nie tylko jako dyktaturę wojskową, która swoją restrykcyjnością daleko przewyższała to, co w tym samym czasie działo się w Warszawskim Generalnym Gubernatorstwie, ale jako realizowaną na Wschodzie przez niemieckie władze wojskowe (kontrola władz cywilnych Rzeszy nad *Ober Ost* była nieporównywalnie słabsza niż nad niemiecką administracją okupacyjną w Warszawie) politykę imperialną. Jak mogliśmy przekonać się na kartach tego zbioru studiów, na potrzeby takiej polityki władze *Ober Ost* odwoływały się nader chętnie do klasycznej zasady stabilizowania imperialnej władzy – *divide et impera*.

Wygrywanie niepodległościowych czy nawet kulturowych aspiracji Litwinów i Białorusinów przeciw Polakom miało służyć stabilizacji władzy okupacyjnej oraz ułatwić budowanie niemieckiego imperium na Wschodzie, którego filarami miała być Polska zredukowana obszarowo do Kongresówki bez bliżej nieokreślonego „pasa granicznego” oraz Chełmszczyzny. Na wschód od niej miała być Litwa rządzona przez niemieckiego dynastę oraz

¹ Niem. wykorzeń.

Ukraina mająca z nią wspólną granicę (pokój brzeski mocarstw centralnych z Ukrainą z lutego 1918 gwarantował Kijowowi nie tylko przyłączenie Chełmszczyzny, ale i Podlasia). Ten blok litewsko-białoruski miał gwarantować – jak niejednokrotnie podkreślał E. Ludendorff – stworzenie skutecznej zapory przeciw „polskim roszczeniom na Wschodzie” (tj. restytucji obecności Rzeczypospolitej na tych ziemiach). Jak wiemy, najbardziej niepewną kartą w tej imperialnej układance pozostawali Białorusini ze względu na słabość białoruskiego ruchu narodowego (choć także w tej mierze Niemcy starali się wspomóc jego rozwój poprzez organizowanie białoruskiego szkolnictwa, licząc na wzbudzenie w ten sposób antagonizmu polsko-białoruskiego). Strukturę imperialną miały wreszcie uzupełniać niemieckie aneksje Kurlandii i Estonii oraz gospodarcza eksploatacja zmuszonej do zawarcia pokoju na niemieckich warunkach (marzec 1918) Rosji bolszewickiej.

W najnowszych badaniach zwraca się uwagę na to, że zasadniczą nauką, jaką Niemcy wynieśli ze swoich doświadczeń z frontu wschodniego w czasie Wielkiej Wojny, była konstatacja, że „Wschód jest łatwy do militarnego podboju i politycznego kontrolowania”². Nie jestem pewny, czy „łatwość” jest tutaj właściwym słowem-kluczem. Raczej wskazałbym w tym kontekście na „odmienność”. Administracja *Ober Ost* i stworzone tam przez Ludendorffa „państwo wojskowe” było nowym modelem polityki okupacyjnej. W tym przypadku nie tylko chodziło o maksymalizację gospodarczej eksploatacji okupowanych ziem, ale również o głębokie wnikanie w codzienne życie mieszkańców. Wewnętrzne paszporty, czy zakaz używania rowerów bez zgody władz – to najbardziej czytelne oznaki prowadzenia przez władze niemieckie polityki okupacyjnej nowego typu.

Z pewnością nie można mówić w tym przypadku o totalitaryzmie. Do tego potrzebna była ideologia, która wytyczyła państwu i narodowi niemieckiemu zadanie budowania na Wschodzie imperium nowego typu w oparciu o stworzenie czystej rasowo przestrzeni życiowej dla Niemców. Tą ideologią stał się narodowy socjalizm, który w swojej wczesnej fazie przyciągnął prominentne postaci związane z dawnym *Ober Ost* (chodzi przede wszystkim o Ludendorffa, którego w ideologii NSDAP pociągał również jej antysemityzm oraz antykatolicyzm). Najistotniejsze jednak było to, że ideologia ta trafiała na podatny grunt przygotowany przez eskalujący w okresie Republiki Weimarskiej antypolonizm ukształtowany z kolei przez „ideę 1919 roku” (powszechny sprzeciw wobec „hańby Wersalu”). W takim klimacie wzrastało nowe pokolenie Niemców, którzy od września 1939 roku będą realizować – jako żołnierze Wehrmachtu, SS, funkcjonariusze gestapo, zarządcy

² E. Conze, *Die grosse Illusion. Versailles 1919 und die Neuordnung der Welt*, München 2018, s. 111.

obozów zagłady czy cywilni pracownicy administracji okupacyjnej – „nowe niemieckie porządki na Wschodzie” na okupowanych przez Berlin ziemiach II Rzeczypospolitej; Niemców, którzy nie z autopsji, ale z powszechnej wiedzy w niemieckim społeczeństwie płynącej z doświadczeń Wielkiej Wojny, wiedzieli, że „na Wschodzie można inaczej, można więcej”, tzn. jeszcze drastyczniej niż na innych obszarach okupowanych realizować żywotne interesy „Tysiącletniej Rzeszy Narodu Niemieckiego”. Nie było już na tej drodze hamulców w postaci niewygodnego austro-węgierskiego sojusznika, czy ambicji pruskich elit politycznych zgłaszających zastrzeżenia wobec oficjalnej polityki realizowanej przez Berlin na Wschodzie. Najważniejszy jednak był brak innych hamulców – „hamulców sumienia”, które w przypadku milionów Europejczyków zostały bezpowrotnie unicestwione wraz z hukiem „sierpniowych salw”³.

Grzegorz Kucharczyk

³ Profetycznie w tym kontekście brzmią słowa zapisane przez księżną Lubomirską 29 lipca 1914 roku w jej dzienniku: „Włosy mi się na głowie piętrzą *devant l'Inconnu* [przed Nieznany]! Noce są fatalne, ciemność staje się widmem. Ale Zdziś [ks. Zdzisław Lubomirski] jeszcze powątpiewa w wojnę – sądzi, że monarchowie założą hamulec sumienia”. *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, do druku przygotował J. Pajewski, Poznań 1997, s. 11.